



## Bogusław Kamola

część VI z VII

Sygnatura notacji: N0927

Data urodzenia: 25.08.1930 r.

Data nagrania: 20.03 i 15.04.2015 r.

Miejsce nagrania: dom świadka, Warszawa, Polska

Prowadząca/y rozmowę: Rafał Pękała, Piotr Wiejak

Czas nagrania: Część I: 97 min, część II: 21 min, część III: 58 min, część IV: 53 min,

Format nagrania: video część V: 42 min, część VI: 36 min, część VII: 38 min

Język nagrania: polski



## TRANSKRYPCJA



INSTYTUT  
PAMIĘCI  
NARODOWEJ

[00:00:00 POCZĄTEK NAGRANIA]

**Rafał Pękała:** W czasie wojny zetknął się pan ze śmiercią, z tej opowieści pana wynikało, a też pewnie śmiercią swoich przyjaciół, swoich kolegów. Jak podchodziliście do śmierci współtowarzyszy?

**Bogusław Kamola:** Tak. Proszę pana, więc ja śmierć widziałem na oczy swoje jako już młody chłopak, prawda. W 1939 roku, zabity polski żołnierz. Widziałem ten dramatyczny wypadek, jak ta armia radziecka strzelała tego psa słynnego, który chciał przez pole, i go tam raniła, ten ból, skowyt i ten... W czasie okupacji widziałem, jak na płocie tej szkoły obok nas, gdzie mieszkaliśmy, gdzie Niemcy byli, była jakaś akcja [Kedywu 00:01:08] na ulicy Potockiej czy tam... koło Opla, zabili jakiegoś Niemca i jeden z tych egzekutorów uciekał parkiem takim, i nie wiedział, wskoczył na parkan do tej szkoły niemieckiej, gdzie stacjonowali Niemcy, i go tam zastrzelili. I on tam wisiał, na tym płocie. Widziałem go. W czasie okupacji jechałem na zbiórkę do Śródmieścia. Tramwajem, z kolegami. Czy z kolegą. Tramwaj przechodził przez getto. Piętnastka. Do tramwajów wchodziłi Niemcy, pilnowali, ci policjanci, żeby nie można było wyskoczyć. To było getto już. I tam się odbywały różne rzeczy, bo oni byli przekupieni policjanci, Niemcy, i tam się też handlowało, broń się dostarczało, „Żegota” tam to robiła. I kiedy tramwaj był pośrodku Bonifraterskiej, wybuchło powstanie w getcie warszawskim. I padły pierwsze strzały. Tramwaj się zatrzymał w środku getta, Niemcy wyskoczyli, wszyscy wyskoczyli z tego tramwaju i uciekli pod mury getta. A w bloku naprzeciwko nas powstańcy żydowscy strzelali do Niemców. I myśmy stali takim szeregiem, i Niemiec podleciał do nas, żebyśmy tam się nie chowali, chciał nas tam przegnać, żeby wypędzić, nie wiem, w jaki sposób. I stał koło mnie młody chłopak, no starszy ode mnie, wtedy to już był, nie wiem, dla mnie pan. Osiemnaścieletni. Stał jakiś Polak, chłopak, i coś do tego Niemca, nie wiem, protestował. Przy mnie to było. I ten Niemiec wyciąga pistolet i tam strzelił do niego dwa razy, i ten się przewalił przy mnie. Myśla-

łem tam, jeszcze do mnie strzeli. I ja umarłem nagle ze strachu. I wpadłem w jakąś taką bramę czy coś. I tam bałem się wyjść w ogóle, pamiętam, jakaś ubikacja była chyba, taka latryna tego budynku. I tam przesiadzałem jakiś czas, jakoś się wydostałem. Tak że no trup był obecny, trup był obecny w moim takim jeszcze przedpowstaniowym życiu. Później też. Tak że...

**Rafał Pękała:** Śmierć pana kolegów?

**Bogusław Kamola:** Proszę?

**Rafał Pękała:** Śmierć pana kolegów z oddziału?

**Bogusław Kamola:** Śmierć moich kolegów.

**Rafał Pękała:** Tak.

**Bogusław Kamola:** Proszę pana...

**Rafał Pękała:** Bo to nie zdziwiłbym się rzeczywiście, gdyby się okazało, że cały oddział bez szwanku przetrwał...

**Bogusław Kamola:** Nie, właśnie nie. Są takie wyliczenia... Zostało nas tylko ośmiu w tej chwili z plutonu, ale jak pamiętam, na siedemdziesięciu pięciu żołnierzy naszego plutonu łącznie, chyba to był tam patrol sanitarny, również wchodził, to zginął, żebym nie skłamał, ale... Znaczący ranny był co piąty, czyli na osiemdziesiąt no to dwudziestu. Trzeba by to wyliczyć. Co piąty był ranny. Natomiast zabity był co ósmy. Takie były wyliczenia. W plutonie. Co ósmy. Zostało... Później, oczywiście, w czasie samych walk... No później to się wykruszało wszystko, bo w niewoli niemieckiej tam były zgony. Mój przyjaciel, w którego zresztą płaszczu chodziłem, miał pięknie szyty płaszcz z takiego zielonego koca. To on chyba z UNRRA, nie, UNRRA to była później. Ale takie krzyżaki niemieckie, zielone kocy były... Nie niemieckie. Polskie kocy. On był z domu dziecka na Bielanych, był w naszym plutonie i był celowniczym czy w obsłudze karabinu przeciwpancernego, radzieckiego zresztą. I oddali kilka pocisków z okna, i Niemiec ich trafił pociskiem, i wymiotło... Zginął. I to było ostatniego dnia, jak myśmy się wycofywali z tego... I ktoś z kolegów... On był bez płaszczu chyba, ten płaszcz został tam w pokoju, a ja byłem też jakoś tak, nie wiem, ubrany fatalnie, i ja dostałem ten jego płaszcz, w którym chodziłem, jeszcze pokrwawiony cały, jeszcze w niewoli niemieckiej. Tak że... Właśnie, i to nawet... No były takie sytuacje już, które prowadziły do tego, że chodził człowiek w płaszczu kolegi zabitego, z jego tam częścią nawet. Takie to były czasy.

**Rafał Pękała:** A gdzie byli chowani? Bo rozumiem, chowali pana...

**Bogusław Kamola:** No, bardzo różnie tam. W jakichś... Na działkach, na placu, w środku. Tak, tam były groby.

**Rafał Pękała:** To proszę powiedzieć o swoich kolegach z drużyny, z plutonu. Gdyby pan mógł przybliżyć kilka osób.

**Bogusław Kamola:** Więc właśnie...

**Rafał Pękała:** Imię, nazwisko... Bo jak na przykład pana przyjaciel, ten, o którym pan wspominał, jak się on nazywał, warto może go upamiętnić ...

**Bogusław Kamola:** Oczywiście. No więc ja powiedziałem, że jak już pluton się ujawnił w czasie powstania, to okazało się, że w tym plutonie jesteśmy prawie wszyscy kolegami. Starszymi albo młodszymi. Dowódca plutonu, podchorąży, który miał tam dwadzieścia dwa lata, to był przecież dla nas, chłopaków piętnastoletnich, bogiem. No przecież różnica wieku pomiędzy piętnasto- a siedemnastoletnim chłopakiem jest ogromna. Czy dziewczyną. Ona jest nieodczuwalna, jak ktoś ma osiemdziesiąt pięć czy osiemdziesiąt sześć, natomiast do dwudziestu lat ta różnica była ogromna. Człowiek czuł respekt, człowiek czuł... Okazało się, że ci nasi koledzy starsi, już z kompletów tajnych z gimnazjum, są żołnierzami w plutonie, prawda, jesteśmy per ty, jesteśmy razem. I wszyscy się znaliśmy. To samo środowisko, te same rodziny i niektóre się znały. Oczywiście, takim moim przyjacielem, sprzed wojny zresztą, nasza rodzina się znała, to był Andrzej Lenzion świętej pamięci. Zginął po wojnie. Ten mój amunicyjny. Ten mój od kanałów. Razem chodziliśmy. To był właśnie Titus Zawadowski, ten syn tego pułkownika, lekarza. To był Kazio Wilczyński, słynny... znaczy: słynny. Na miarę plutonu. Wyborowy strzelec. Snajper nasz. Który świetnie strzelał i żyje do dziś. On, jak się mówi, strzelał w lufy. Pocisk w lufy czołgów. Usiłował. Był... Kto tam jeszcze? „Konduktorka”, czyli Jurek Cukrowski. On z drużyny liniowej z kolei był, czasami chodził w kanałach. Tak że masę mam znajomych i kolegów. Ale, jak powiedziałem, zostało nas chyba w Warszawie ośmiu, za granicą ze trzech.

**Rafał Pękała:** A pana dowódcę, drużynowy, on też...

**Bogusław Kamola:** „Antoś” umarł.

**Rafał Pękała:** Leszek Rychlik, tak, to był?

**Bogusław Kamola:** Leszek Rychlik, tak. Leszek Rychlik. On umarł chyba kilka lat... cztery lata temu. Szalenie ceniony przeze mnie człowiek, który starszy był ode mnie, on miał... no, chyba z cztery czy pięć... nawet więcej, z sześć lat starszy ode mnie chyba. A też był tak zwany... Znacząca figura dla mnie, prawda, z pełnym szacunkiem i powagą.

**Rafał Pękała:** Czy jakoś wasze losy się później, po powstaniu, połączyły?

**Bogusław Kamola:** Tak, oczywiście. Tak. Splotły się. W Polsce, ja wróciłem do Polski w 1946 roku, z dywizji pancerniej, bo tam ukończyłem szkołę generała Maczka. I skończyłem maturę w gimnazjum Poniatowskiego, a później studia na Uniwersytecie Warszawskim, później pracowałem przez pewien krótki okres czasu w Ministerstwie Przemysłu Ciężkiego i Maszyn Rolniczych, a mój dowódca, właśnie ten „Antoś”, który był z zawodu technikiem, ale jakiej specjalności, już nie pamiętam, losy rzuciły go do Szczecina albo Koszalina. I on przez cały czas chciał wrócić do Warszawy. Przez cały czas. On się ożenił, mieszkał tam. I pamiętam, że spotykaliśmy się w Warszawie i ja mu właściwie

usiłowałem, i mu załatwiłem, takie przeniesienie do Warszawy, bo miałem takie możliwości, i on w Warszawie osiadł. Nasza drużyna, nasz pluton, nie drużyna, po wojnie, kiedy ja wróciłem, beze mnie, kiedy jeszcze mnie w Polsce nie było, spotkała się chyba pierwszy raz w 1947 roku. Ja to zdjęcie mam z tego spotkania pierwszego plutonu, tych, którzy zostali jeszcze i byli w Warszawie, i żyli. To zdjęcie mam, bardzo ciekawe, jeszcze z dowódcą naszej kompanii, właśnie z „Antosiem”. z „Antkiem”. dowódcą plutonu. Mogę, panowie, pokazać.

**Rafał Pękała:** Bardzo chętnie, to później...

**Bogusław Kamola:** Tak, tak.

**Rafał Pękała:** Zanim przejdziemy do kwestii kapitulacji, to jeszcze chciałbym zadać jed... a w zasadzie tylko zapytać o wyjaśnienie tutaj, bo wspomniał pan, że 20 sierpnia po raz pierwszy zszedł pan do kanałów, a według moich wyliczeń mniej więcej koło 10 sierpnia pan, czy wcześniej, trafił do swojego plutonu.

**Bogusław Kamola:** Gdzie trafiłem?

**Rafał Pękała:** Do swojego plutonu. Czyli trafił pan...

**Bogusław Kamola:** Tak. Siódmego.

**Rafał Pękała:** Pomiędzy siódmym a dwudziestym, co się działo? To wtedy było to szkolenie czy szkolenia? Czy jakby co się działo z oddziałem?

**Bogusław Kamola:** Znaczący ja dołączyłem do oddziału, dostałem przydział do czterystki. No już nie pamiętam dokładnie, jak to tam było, nie wiem. Bo pluton był... Zdaję sobie z tego sprawę, że przez cały czas do tego plutonu dochodzili nasi koledzy, bo no był ciągle w takiej reorganizacji, to były nowe stanowiska pod tą dwudziestką, planowanie barykad, no to takie były jeszcze ruchy jak gdyby organizacyjno-bojowe... Aha, właśnie, ale wtedy się wydarzył znaczący, o czym nie powiedziałem, nie wiem, dlaczego... Pod barykadę... Właśnie w pierwszych dniach sierpnia. Pod barykadę podjechał konwój niemiecki, chyba trzy ciężarówki, jadący z Fortu Bema do Instytutu Chemicznego. Kierowca pierwszy, który jechał w samochodzie, prawdopodobnie pomylił drogę do tego Instytutu Chemicznego i jechał prosto na naszą barykadę. Pluton go podpuścił bliżej pod barykadę, rozpoczął ogień i te trzy samochody zostały podpalone i zdobyte. Cała załoga niemiecka została wybita. Pierwszy dowódca plutonu został ciężko ranny, stracił rękę, jeden chyba z kolegów został zabity, kilku rannych, ale zdobycz była ogromna. Było tam sporo granatów, takich jaj, które ja zresztą też nosiłem, miałem dwa, granaty były tam, jakaś broń, jakieś materiały, to tam dowództwo rozdzieliło, w każdym razie później Niemcy starali się wyciągnąć te samochody spod naszego ostrzału i tam podjechali takim czołgiem, ale im się to nie udało, te wraki tam później pościągali, ale to już było takie pierwsze piękne zwycięstwo. To była pierwsza taka bezpośrednia walka plutonu, tuż po moim przyśściu do plutonu. Nie pamiętam, który to był, ale to gdzieś tak było... szósty, piąty. Na początku powstania.

**Rafał Pękała:** 10 sierpnia pluton został włączony do zgrupowania „Żyrafa”. Czy pan jakoś zapamiętał ten moment? Czy to było jakoś odczuwalne dla was, dla...

**Bogusław Kamola:** Tak, bo mieliśmy być... Początkowo przeznaczenie plutonu było: ochrona dowództwa. Ochrona dowództwa [Obwodu , 00:17:40], czyli żywiciela. Ale później z uwagi na fakt prawdopodobnie braku sił uzbrojonych do obsady poszczególnych stanowisk w całym tym obwodzie, żywiciel zdecydował, że nie będzie miał tej obstawy harcerek, szaroszeregowych, w swoim obwodzie i skierował nas do walki liniowej, na ulicy Krasińskiego 20, i do końca tam już zostaliśmy.

**Rafał Pękała:** Czy spotkał się pan z ojcem w czasie powstania?

**Bogusław Kamola:** Nie spotkałem się z moim ojcem. Nasze drogi się rozeszły. Wiem, że on był w „Żmii”. Później trafił, jak się cały oddział wycofał, do Kampinosu, był w Kampinosie. W Kampinosie został tam przez pewien czas jako zbrojmistrz, później był, ale to już wiem z relacji, skierowany na Żoliborz, ale się z nim nie spotkałem. Bo ponoć wymyślił czy pracował nad wyrzutnią, takim granatnikiem, który ja miałem, nad wyrzutnią właśnie granatników z jakiejś tam, nie wiem... Montował jakąś rurę, coś w tym rodzaju, bo od tego był. Kolega mi opowiadał, że on to robił. Ojciec mi wspominał po powstaniu, że też był zaangażowany w całą sprawę. Ojciec nie trafił do niewoli. Jakoś się przedostał z ludnością polską i został w Polsce. Nie spotkał też mojej mamy ani brata. Znaleźli się już chyba po wyzwoleniu Warszawy. Jak się odnaleźli, nie pamiętam, gdzieś na jakiejś wsi chyba. Ojciec matkę odszukał, bo wrócił do Warszawy, przez znajomych do niej dotarł. Ja, jak powiedziałem, wróciłem w czterdziestym... pod koniec sierpnia 1946 roku do Polski.

**Rafał Pękała:** Wspominał pan jeszcze o tej akcji wysadzania pod Dworcem Gdańskim w kanałach zapór. To robili koledzy z pana plutonu. Czy pamięta pan, kto to był, czy... Chodzi mi o akcję zlikwidowania zapory przestawionej przez Niemców przy Dworcu Gdańskim. Tam wysadzili ją przyjaciele pana z plutonu. Czy pamięta pan, kto to był?

**Bogusław Kamola:** Tak. Na pewno uczestniczył...

**Rafał Pękała:** Jeszcze jakie okoliczności były tego wysadzenia? Bo pan wspominał, że panom się nie udało tego zlikwidować, panu, a...

**Bogusław Kamola:** Tak. Myśmy się wycofali, bo... Ta moja grupa wycofała się, ponieważ nie mogliśmy się precyzować. Znacząco nie mogliśmy w pełni... Aczkolwiek udrozniliśmy tę tamę trochę, żeby spuścić ten basen wody, który tam się natłoczył przed... spływający. Nie było sensu czekania, aż ta woda spłynie, ani dalszej możliwości przesunięcia tego żelastwa tam, żeby stworzyć dziurę chociaż, żeby przejść. Myśmy zostali wycofani, wróciliśmy, natomiast tego samego dnia, nie pamiętam godzin już, tego samego dnia czy następnego dnia poszła następna grupa, ale już z porucznikiem „Gałązką”, dowódcą całej akcji kanałowej na Żoliborzu, i z jakimiś saperami z innych tam oddziałów zdecydowali się, że nie ruszą tej zapory, nie przedostaną się. Zdecydowali się podłożyć tam ładunek wybuchowy. Ustawili na czas ten wybuch, zdetonowała się ta bomba po jakimś tam czasie, oczywiście oni wyszli z kanałów, i przejście zostało

udroznione. Ale to już było metodą, że tak powiem, wysadzenia tej zapory, potężna była.

**Rafał Pękała:** Czyli tego dokonali żołnierze z zewnątrz, spoza plutonu, tak?

**Bogusław Kamola:** Jakaś grupa, tak, pod dowództwem porucznika „Gałzki”.

**Rafał Pękała:** Jakie były pana dalsze losy po wycofaniu się z pana placówki?

**Bogusław Kamola:** Spod dwudziestki?

**Rafał Pękała:** Spod dwudziestki.

**Bogusław Kamola:** Tak, no więc myśmy się wycofali na piątą kolonię z całym plutonem, tam została otworzona taka lokalna jak gdyby obrona tej piątki, tej kolonii piątej, bo już Niemcy szli do kościoła, kolonia na ulicy Krasińskiego 18 już była zajęta, właśnie tam Niemcy byli już tuż tuż. Dostaliśmy rozkaz wycofania się na Krechowiecką właśnie. Ja sądzę, że to było już w tym czasie, kiedy dowództwo zdecydowało się uderzyć z całą siłą na placówki niemieckie będące nad Wisłą, które zagradzały dostęp do Wisły, na której to brzegu miały wylądować wojska radzieckie czy wojska polskie z armii Berlinga celem utworzenia przyczółku, podstawienia jednostek pływających i przepłynięcia na drugą stronę Wisły. W związku z tym jak gdyby ta obrona, trwania w obronie tego terenu, zostało skierowane... Ten wysiłek obrony został skierowany na wycofanie oddziałów i walki o przyczółek z naszej strony. Stąd nasz dosyć pilny rozkaz wycofania się z piątej kolonii i przejścia na kolonię... na ulicę Krechowiecką, z ulicy Krechowieckiej skokiem do Znicza i ze Znicza nad Wisłę. No ale okazało się, że jak te pierwsze oddziały, które były bliżej Wisły, uderzyły czy chciały udroźnić brzeg Wisły, zostały totalnie rozbite. Nasz pluton już nie dotarł do Wisły. Nie dotarł. Już tam zostały fakty dokonane, popełnione, czyli nieudane przejście. I myśmy się przebili tylko do Szklanego Domu i tam nastąpiło zawieszenie broni. Jak powiedziałem, ja tam rzuciłem ten swój... zostawiłem ten swój granatnik i dostałem, pamiętam, bardzo dobry karabin, Mauser. Dziś to trudno uwierzyć w to jest, ale... Jeszcze dostałem rozkaz, już nie pamiętam, z kim, żebym zszedł do piwnic tego Szklanego Domu, i ostrzeliwał drogę czy tam Niemców, którzy szli ulicą Krasińskiego. To wydaje się w tej chwili niemożliwe, bo jest zabudowane. Ale ja to sobie, żeby udowodnić kolegom, bo nie wierzyli, że taki rozkaz dostałem, przeszedłem tę drogę i rzeczywiście, tam piwnice są umieszczone, okienka piwniczne, nad poziomem chodnika, wysoko. I z tego poziomu, między kolonią „Feniks” a ulicą Krechowiecką, była pusta przestrzeń, przez którą było widać kościół Świętego Stanisława i piątą kolonię. Tam oddałem kilka pocisków. On się strasznie... Inaczej. Poczujęm się w pełni bezpieczny, że stoję w piwnicy, niewidoczny, z karabinem, a ja ich widzę, a ja widzę Niemców. Z daleka. I miałem piękny karabin. Nie wiem, czy on był piękny. Jak on tam celował, wydawało mi się, że to... Bo z karabinu jako takiego, z karabinu nie strzelałem. W związku z tym nowe doświadczenie, pamiętam, że jakieś tam bety były w tych piwnicach, zawalone te piwnice były jakimiś rzeczami. Tak je ustawiłem te rzeczy pod nogi, że miałem przepiękną pozycję strzelecką i widziałem tych Niemców, i zacząłem strzelać z tego ukrycia. Taki typowy snajperski... typowa snajperska pozycja. Ja niewidoczny, a widziałem Niemców. I to trwało, no nie wiem, nie godzinę strzelania, ale no tam oddawałem jakieś strzały. I wtedy przyszedł rozkaz, żeby nie strzelać, zawieszenie broni. No i to właściwie były moje ostatnie strzały w czasie spotkania. Wyszliśmy przez bramę do „Fenik-

sa" i stamtąd na taki placyk przed kościołem Stanisława. Dzisiaj tam jest taki rynecek, bazarek. No i tam się zaczęła formować już kolumna.

**Rafał Pękała:** I tam została ogłoszona decyzja o kapitulacji czy wcześniej?

**Bogusław Kamola:** Nie, nie, nie. Wtedy, kiedy byliśmy jeszcze w Szklanym Domu, zawieszenie broni i czekać na rozkazy. Wtedy ten pocisk jeszcze z tym spadł, to się paliło, granaty wybuchły, no taka atmosfera pełnej rezygnacji i apatii. Tam ponoć jacyś oficerowie strzelali...

**Rafał Pękała:** Do siebie, tak?

**Bogusław Kamola:** Tak. Nieszczęście totalne, do niewoli... O, część ludzi zdecydowała się w tym czasie nie iść do niewoli. I mój tu podany Kazik Wilczyński. Robinson Marymoncki, zresztą piękne wspomnienia są jego. I o nim. Z ojcem mojego kolegi, z Rysiem... Rysio Godlewski, znaczy Godlewskiego Rysia ojciec. Razem z tym moim przyjacielem, Wilczyńskim, zdecydowali się, że nie pójdą do niewoli. I zostali, przebili się tam jakimiś domami na ten Marymont, na ten dziki Marymont. I proszę wyobrazić sobie, że oni tam przetrwali jakiś okres czasu, tam po dramatycznych zupełnie przejściach. Niemcy ich w końcu nakryli, ale zostali w Polsce, przeżyli ten okres czasu. Są fajne wspomnienia ich.

**Rafał Pękała:** Pan nie miał takiej myśli, żeby również odłączyć się i...

**Bogusław Kamola:** Nie, nie miałem. Nie miałem takiej myśli, bo chciałem zawsze być w tak zwanej grupie, wśród swoich przyjaciół. Nie chciałem być samotny. Byłem za młody na to, żeby być tak samotnie... takim Robinsonem. Na to jeszcze nie było mnie stać.

**Rafał Pękała:** Nie miał wtedy pan też jakiegoś takiego... no może takich myśli, czy warto było, czy to jest ten moment, no jednak, kiedy przegrywamy i trzeba się poddać, nieznany jest los...

**Bogusław Kamola:** Tak, taka wielka rezygnacja i niewiadoma. Znaczą niewiadoma: to, co cię spotka, taki zawód, że nie szedłeś z Szarymi Szeregami na defiladzie w Alejach Ujazdowskich, że to wszystko pękło, że to wszystko ruina, że to wszystko na nic, i takie zmęczenie, takie opadnięcie z sił, brak rozumu już, nie wiadomo co. No takie... nie wiem, jak to nazwać, ale takie nieszczęście. I bezradność.

**Rafał Pękała:** Stoicie przed kościołem Stanisława Kostki, czekacie na jakieś decyzje, na rozkazy...

**Bogusław Kamola:** Tak.

**Rafał Pękała:** A co było dalej?

**Bogusław Kamola:** Formują... Zdaliśmy broń, ja tam jeszcze, nie wiem, zamek wyjąłem, coś w tym rodzaju, oddałem tę swoją „FN-kę”.

**Rafał Pękała:** A oddał pan komu?

**Bogusław Kamola:** Tak, to...

**Rafał Pękała:** Komu pan oddał?

**Bogusław Kamola:** Kosze stały i każdego rewidowali, co włożył ci do kosza, tę broń. I później dalej już iść na ten plac bez broni. Ponoć niektórzy przemycili pistolety jakieś. Formowały się szeregi, jednostki, przysłała ta cała armia, całe jednostki, zespoły bojowe wychodziły tam bez broni, szukaliśmy siebie, to było wszystko przecież rozbite. I formowaliśmy, prawda, tu pluton stoi, poszukiwania swoich. No i sformowany został ten nasz oddział. Dowództwo to oczywiście też tam kompaniami starało się uformować, jakąś organizację zaprowadzić. No i sformowano kolumnę marszową. Nie wiem, kto szedł pierwszy, w każdym razie wiem, że już z moim plutonem szedłem. Taka makabryczna droga. Właśnie, szliśmy do niewoli tą swoją ulicą Krasieńskiego. Przechodziliśmy tę swoją barykadę. Jako już pokonani. I widzieliśmy ją. Widziałem ten swój właz po lewej stronie, ten płonący totalnie dom, wszystko płonęło, jeszcze strzelająca artyleria radziecka gdzieś tam po bokach tych domów, taki kierowany już był chyba ogień. I takie przejście do... właśnie blisko tego Cmentarza Powązkowskiego. Nie dotarliśmy tam. Dotarliśmy do Opla, do magazynów Opla. Szliśmy na Bielany, do CIWF-u. I takie zostawienie tego wszystkiego za sobą, takie.. I to już się skończyło, prawda, to już jest poza mną. I znowu takie oczekiwanie, co następnego, co się zdarzy z nami, gdzie będziemy. Rozstrzelają nas, obozy... Nie wiemy. Takie oczekiwanie nie na dobre, ale na inne i też złe. No bo nie wyzwolili nas, prawda, przyjaciele, sprzymierzeńcy, tylko nas wzięli pokonanych. A z pokonanymi się dzieje różnie. Dotarliśmy do CIWF-u, tam nas nie przyjęli, tej całej kolumny, i takim pochodem dotarliśmy do Fortu Bema. Nawet widziałem niedawno, ten mój barak, widziałem, który to jest. I tam po przespanej nocy, po rewizji następnej wprowadzili nas rano na samochody i wywieźli nas, okazało się, do Pruszkowa.